Chrystus, nasz Baranek wielkanocny

***„Wyczyście tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako przaśnymi jesteście, albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy”* – 1 Kor. 5:7-8.**

Pośród doświadczeń figuralnego Izraela godnym uwagi jest Pascha. Święto Paschy, obchodzone każdego roku przez siedem dni, rozpoczynało się piętnastego dnia pierwszego miesiąca. Obchodzono je powszechnie jako święto wyzwolenia narodu izraelskiego z niewoli egipskiej – lecz w szczególności na pamiątkę zachowania przy życiu pierworodnych Izraela podczas plagi śmierci, jaka przyszła na Egipcjan, a która jako ostatnia plaga zmusiła ich do uwolnienia Izraelitów z ciężkiej niewoli. Zachowanie pierworodnych Izraela stało się zwiastunem oswobodzenia całego narodu izraelskiego, ich szczególnego przejścia przez Morze Czerwone z niewoli egipskiej do wolności.

Możemy z łatwością zauważyć, że tak cudowne wydarzenie mogło być słusznie upamiętniane przez Izraelitów jako ściśle utożsamione z narodzinami tego narodu i tak jest ono do dziś traktowane przez Żydów. Duchowy Izrael jest zainteresowany tymi wydarzeniami, gdyż interesują go wszystkie poczynania i zarządzenia Ojca Niebieskiego, zarówno dotyczące figuralnego narodu – Izraela według ciała, jak i odnoszące się do całego świata ludzkości. Lecz mamy jeszcze głębsze zainteresowanie tymi rzeczami, jakie wydarzyły się w Egipcie, mając na uwadze fakt, że Pan objawił nam *„tajemnicą”,* iż rzeczy, jakie stały się w cielesnym Izraelu, były zamierzone po to, aby figurowały i zapowiadały jeszcze większe rzeczy Boskiego planu, dotyczące pozafiguralnego, duchowego Izraela – „Nowego Stworzenia”.

DUCHOWY IZRAEL RÓWNIEŻ OCZEKUJE

Powołując się na te duchowe rzeczy apostoł oświadcza, że *„cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzone. Ale nam* (Nowemu Stworzeniu) *to Bóg objawił przez Ducha swego”* – 1 Kor. 2:10-14. Bóg użył apostołów jako swych rzeczników, aby dać nam pewien klucz, dzięki któremu pod kierownictwem Jego ducha możemy rozumieć głębokie rzeczy Boże. Jeden z tych kluczy znajduje się w tematowym tekście. Śledząc wskazówki apostoła możemy jasno zauważyć, że Izrael według ciała figurował cały lud Boży – wszystkich tych, którzy ostatecznie staną się Jego ludem podczas Wieku Tysiąclecia. Egipcjanie reprezentowali przeciwników ludu Bożego, faraon – ich władca – reprezentował Szatana – księcia ciemności i zła, a słudzy faraona i jego jeźdźcy reprezentowali upadłych aniołów i ludzi, którzy są związani z Szatanem jako przeciwnicy Pana i Jego ludu.

Jak Izrael pragnął wyzwolenia i wzdychał pod swymi ciemiężycielami, jednakże był za słaby i niezdolny, aby samemu się uwolnić i nigdy nie mógłby wyzwolić się z jarzma Egiptu gdyby Pan nie wdał się w ich sprawę; Bóg powołał i posłał Mojżesza, aby stał się ich wybawicielem – podobnie widzimy świat ludzkości obecnego czasu i w przeszłości: wzdychający i bolejący pod jarzmem *„księcia tego świata”* i jego sług, grzechu i śmierci. Setki milionów ludzi pożądają uwolnienia z niewoli swych własnych grzechów i słabości, a także wyzwolenia z ich skutków – boleści i śmierci. Lecz bez Boskiej pomocy ludzkość jest bezsilna. Niekiedy czynią energiczne wysiłki, ale niczego nie osiągają i nikt nie może się uwolnić. Cały rodzaj Adamowy jest w niewoli grzechu i śmierci, a jedyna ich nadzieja jest w Bogu i w pozafiguralnym Mojżeszu, który obiecał uwolnić swój lud we właściwym czasie – przeprowadzić ich przez Morze Czerwone, które przedstawia wtórą śmierć, w której Szatan i wszyscy, którzy z nim współpracują i sympatyzują z jego złym postępowaniem, zostaną na wieki zniszczeni, co było pokazane w figurze przez zatopienie faraona i jego zastępów w literalnym Morzu Czerwonym. Lecz lud Pański *„nie będzie obrażony od wtórej śmierci”.*

WYZWOLENIE PIERWORODNYCH

W tym ogólnym obrazie znajdujemy inny, ciekawy obraz, który odnosi się nie do całej ludzkości i jej uwolnienia z niewoli grzechu i śmierci, lecz jedynie do szczególnej klasy między nimi – *„Pierworodnych”.* Natchnione Słowo Boże zwraca naszą uwagę na właściwą klasę jako jej pozafigurę: *„kościół pierworodnych, których imiona są zapisane w niebie”* – Nowe Stworzenie. W figurze pier-

worodni zajmowali szczególne miejsce – byli oni dziedzicami. Zajmowali również wyróżniającą pozycję w tym, że byli oni poddani szczególnym próbom, czyli ćwiczeniom więcej niż ich bracia. Byli narażeni na śmierć przed ogólnym wyjściem z niewoli, a gdy nadeszło ogólne wyjście z Egiptu, pierworodni zajmowali w nim szczególne miejsce – szczególne do wykonania dzieło w związku z ogólnym uwolnieniem, gdyż stali się oni wyodrębnioną klasą, reprezentowaną przez pokolenie Lewiego. Zostali oni oddzieleni od swych braci, oddając całkowicie swe dziedzictwo w ziemi, a stosownie do Boskiego postanowienia mieli być nauczycielami swych braci, służąc im w rzeczach świętych.

Pokolenie Lewiego wyraźnie reprezentowało *„domowników wiary”,* którzy z kolei są przedstawieni przez przygotowywanie królewskiego kapłaństwa, które zrzeka się dziedzictwa w ziemskich rzeczach na korzyść braci i ma stać się w przyszłości aktualnym Królewskim Kapłaństwem, którego Arcykapłanem jest Pan, a które ma błogosławić, panować i pouczać świat podczas Wieku Tysiąclecia. Jak pierworodni Izraela w Egipcie byli narażeni na śmierć, lecz jej uniknęli, a pozbywszy się ziemskiego dziedzictwa stali się kapłaństwem, podobnie pozafiguralny *„kościół pierworodnych”* obecnego czasu jest narażony na wtórą śmierć, znajdując się na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci przed pozostałą ludzkością, przechodząc ze śmierci do żywota przez zasługę okupowej krwi Zbawiciela.

Stawszy się uczestnikami Pańskiej łaski wyrzekają się, czyli poświęcają wraz z Nim ziemskie dziedzictwo, cząstkę, ziemskie życie, aby osiągnąć niebo i jego *„daleko obfitsze życie”.* Tak więc gdy kościół pierworodnych, Nowe Stworzenia *„umierają jako inni ludzie”* (Psalm 82:7) i w zakresie ziemskich rzeczy wydają się tracić i wyrzekać więcej niż inni, jednakże choć cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, oni *„przeszli”*, czyli zostali ocaleni od śmierci i jako Królewskie Kapłaństwo będą wraz ze swym Arcykapłanem Jezusem uczestnikami chwały, czci i nieśmiertelności. Ci, którzy przechodzą podczas czasu nocy obecnego Wieku Ewangelii – zanim zaświta tysiącletni poranek i powstanie słońce sprawiedliwości, będą przywódcami Pańskich zastępów, aby wyprowadzić ich z niewoli grzechu i Szatana. Zauważmy, jak jest to zgodne z wyrażeniem apostoła: *„Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd”* – *„oczekując objawienia się synów Bożych”* – oczekując kompletnego przejścia kościoła pierworodnych w pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności (Rzym. 8:22,19).

CHRYSTUS – NASZ BARANEK WIELKANOCNY

Lecz obecnie weźmiemy inny ważny zarys tej figury. Aby dokonać w figurze przejścia pierworodnych i ostatecznego uwolnienia Pańskiego ludu, potrzeba było, aby baranek wielkanocny był zabity, jego krwią zostały pokropione podwoje i nadprożnik domu, a jego mięso było jedzone tej nocy z gorzkimi ziołami i przaśnym chlebem. W ten sposób każdy dom izraelski reprezentował *„dom wiary”,* każdy baranek *„Baranka Bożego, który gładzi grzech świata”,* a pierworodni każdej rodziny reprezentowali Chrystusa – Głowę i Ciało, Nowe Stworzenie. *„Gorzkie zioła”* reprezentowały próby i doświadczenia obecnego czasu, które służą do pobudzenia apetytu domowników wiary przy przyjmowaniu Baranka i przaśników. Prócz tego każdy domownik miał jeść z laską w ręku i przepasany do podróży, co oznaczało, że pozafiguralni pierworodni i domownicy wiary, którzy w ten sam sposób mieli być uczestnikami Baranka podczas nocy obecnego czasu, Wieku Ewangelii, mają być pielgrzymami i cudzoziemcami w świecie, którzy uświadamiają sobie niewolę grzechu i śmierci, a także pragną być wyprowadzeni przez Pana z grzechu i zepsucia do wolności synów Bożych. Było to w harmonii z figurą zabijania baranka wielkanocnego 14-go dnia pierwszego miesiąca – w dniu poprzedzającym siedmiodniowe święto przaśników święcone przez Żydów, że nasz Pan umarł jako *„Baranek Boży, który gładzi grzech świata”.* W żadnym innym czasie nie było możliwe dla naszego Pana dokończyć ofiary śmierci, którą rozpoczął w 30-tym roku swego życia, gdy ochrzcił się w śmierć. Dlatego choć wielokrotnie Żydzi usiłowali Go pojmać, żaden człowiek nie uchwycił Go, gdyż

> *„jeszcze nie przyszła Jego godzina”* (Jan 7:8,30).

Jak Żydzi mieli nakazane, aby wybrać baranka wielkanocnego 10-go dnia pierwszego miesiąca i przechowywać go w domu do dnia 14-go, nasz Pan odpowiednio ofiarował samego siebie w tym samym dniu – na pięć dni przed Wielkanocą wjechał On do miasta na oślęciu, a tłumy krzyczały: *„Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim!”. „Przyszedł do swoich, ale go swoi nie przyjęli* (jako naród), *lecz ci, którzy go przyjęli* (indywidualnie), *dał im tę moc* (prawo), *aby się stali synami Bożymi”.* Naród przez swych przedstawicieli i władców zamiast przyjąć, odrzucił Go i w ten sposób ujawnił w owym czasie ducha przeciwnika. Jednakże dzięki łasce Bożej krew Nowego Przymierza została przelana również za dom Jakubowy i za wszystkich, którzy pragną harmonii z Bogiem i stali się oni uczestnikami zasług Baranka. Jednakże Żydzi nie chcieli jeść pozafiguralnego Baranka, a przez to stracili sposobność stania się jako naród pierworodnymi, królewskim kapłaństwem, świętym narodem, szczególnym ludem Mesjasza. Oni stracili sposobność uczestniczenia w pierwszym przejściu ze śmierci do żywota i stania się członkami Nowego Stworzenia, a także życia w nader obfitej chwale, czci i

nieśmiertelności. Lecz radujemy się mając na innym miejscu Pisma Świętego informację, że będą mieć chwalebną sposobność przyjęcia Baranka Bożego, spożywać Go, uznać Jego ciało, Jego ofiarę i w ten sposób uwolnić się od więzów grzechu i śmierci pod kierownictwem Pana i Jego wiernych braci, duchowego Izraela, pozafiguralnego kościoła pierworodnych (Rzym. 11:11-26).

PAMIĄTKOWA WIECZERZA NASZEGO PANA

Było to przy końcu służby naszego Pana, 14-go dnia pierwszego miesiąca, *„tej samej nocy, której był wydany”,* czyli tego samego dnia, w którym umarł jako pozafiguralny Baranek (dzień u Żydów liczył się od zachodu słońca) dla tej ważnej przyczyny, że obchodził figuralne żydowskie święto Wielkanocy wraz ze swymi uczniami, jedząc wraz z dwunastoma apostołami figuralnego baranka, który oznaczał Jego samego, Jego własną ofiarę za grzechy świata jako *„rzeczywisty chleb”,* przez który jedynie można otrzymać moc życia, wolność i błogosławieństwo synów Bożych. Jedzenie tej wieczerzy w noc poprzedzającą śmierć naszego Pana, a jednocześnie w tym samym dniu było możliwe dzięki żydowskiemu zwyczajowi rozpoczynania każdego dnia nie o północy, lecz wieczorem. Widocznie nasz Pan ułożył wszystkie sprawy Izraela zgodnie z figurami, jakie miały one wyrażać.

Nasz Pan i apostołowie będąc Żydami urodzonymi pod Zakonem byli zobowiązani obchodzić tę figurę we właściwym czasie, aby było to zgodne z żydowską wieczerzą; jedząc baranka z przaśnikami i gorzkimi ziołami i prawdopodobnie – jak to było w zwyczaju – z *„owocem winnego krzewu”,* nasz Pan, wziąwszy część przaśników i pozostałego od figuralnej żydowskiej wieczerzy wina, ustanowił dla swoich uczniów i dla całego Kościoła, jaki oni reprezentowali (Jan 17:20), rzecz nową, która u nich jako duchowego Izraela, kościoła pierworodnych, Nowego Stworzenia winna zająć miejsce żydowskiej paschalnej wieczerzy. Nasz Pan nie ustanowił innej i wyższej figury święta przejścia. Wręcz przeciwnie, figura zaczęła się wypełniać i dlatego nie miała być obchodzona przez tych, którzy przyjęli jej wypełnienie. Nasz Pan jako pozafiguralny Baranek miał być zabity, jak to wyraża apostoł w tematowym tekście: *„Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany”.*

Nikt z tych, którzy przyjęli Chrystusa jako Baranka wielkanocnego, czyli uznali pozafigurę, jaka zastąpiła figurę, nie będzie więcej przygotowywał figuralnego baranka i spożywał go na pamiątkę figuralnego wyzwolenia. Odtąd stosowną rzeczą dla wszystkich wierzących w Jezusa jako prawdziwego Baranka wielkanocnego będzie pokropienie podwoi serca Jego krwią: *„Mając oczyszczone serca od sumienia złego* (od obecnego potępienia, uświadamiając sobie swoje grzechy zmazane Jego krwią, a przez tę krew otrzymują odpuszczenie grzechów). Tacy odtąd muszą jeść, czyli przyswajać sobie zasługi Zbawiciela – zasługi *„człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich”* – 1 Tym. 2:6. Muszą oni przez wiarę stać się uczestnikami tych zasług i uświadomić sobie, że ich grzechy zostały włożone na Pana i On za nich umarł, a Jego zasługi sprawiedliwości zostały im przypisane. Jedzą oni te rzeczy, czyli przyswajają je sobie wiarą.

Jeżeli tedy *„wieczerza Pańska”* zajęła miejsce wieczerzy żydowskiej, jednakże nie jako wyższa figura – gdy rozpoczęła się pozafigura, to czym ona była? Odpowiadamy, że była to pamiątka pozafigury – pamiątka dla Jego naśladowców początku wypełnienia pozafiguralnego Baranka Bożego.

WYZWOLENIE POZAFIGURALNYCH PIERWORODNYCH

Przyjęcie naszego Baranka i przypominanie Jego śmierci za nas oznacza oczekiwanie obiecanego wyzwolenia ludu Bożego, pozafiguralnych pierworodnych i z tego względu świadczy, że ci przyjmujący i inteligentnie rozmyślający, choć są na świecie, jednak nie są ze świata, lecz czują się jako pielgrzymi i cudzoziemcy, którzy raczej pragną innych warunków, są wolni od zarazy, trosk i niewoli obecnego czasu panowania grzechu i śmierci. Tacy rzeczywiście są uczestnikami pozafiguralnych przaśników i starają się utrzymać je w czystości, bez zepsucia (kwasu ludzkich teorii, zarazy, ambicji, samolubstwa itp.), aby mogli być umacniani w Panu i w sile mocy Jego. Są oni również uczestnikami gorzkich ziół prześladowań, zgodnie ze słowami Mistrza, że sługa nie może być większy od swego Pana i że jeżeli On był lżony, prześladowany i odrzucony, muszą oczekiwać podobnego traktowania, ponieważ świat nie zna ich, podobnie jak nie znał Jego. Tak, Jego świadectwo brzmi, że nikt nie będzie przez Niego uznany, jeżeli jego wierność nie sprowadzi na niego niełaski świata. Oto Jego słowa:

> *„Ktokolwiek chce pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowany będzie”; „Będą wam złorzeczyć* i *prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech”* – Mat. 5:11-12; 2 Tym. 3:12.

Gdy nasz Pan ustanowił swą pamiątkową wieczerzę, ogólnie zwaną Ostatnią Wieczerzą, był to – jak zostało to już stwierdzone – nowy symbol, oparty i odnoszący się do starej figuralnej Paschy, lecz nie był jej częścią, będąc upamiętnieniem, czyli pamiątką pozafigury. Czytamy, że *„wziął chleb, złożył dzięki, złamał go i rzekł:*

bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje, które za was bywa łamane” (to reprezentuje mnie jako pozafiguralnego Baranka, to reprezentuje moje ciało). *„To czyńcie na pamiątkę moją”.* Widoczną intencją naszego Pana było utwierdzić w umysłach swych naśladowców fakt, że był On pozafiguralnym Barankiem dla pozafiguralnych pierworodnych i domowników wiary. Wyrażenie: *„To czyńcie na pamiątkę moją”* oznacza, że to nowe ustanowienie winno u Jego naśladowców zająć miejsce starego, które teraz stało się przestarzałe z racji swego wypełnienia. *„Także i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich jest Nowy Testament* (przymierze) *we krwi mojej”* – krew przymierza – krew, która pieczętuje nowe przymierze. Stwierdzenia *„To czyńcie, ilekroć pić będziecie na pamiątkę moją”* nie należy rozumieć, że to oznacza czynienie jej bez względu na czas, miejsce itp., lecz jako wskazówkę na przyszłość, gdy ten kielich i przaśny chleb miał być użyty jako obchodzenie Wielkanocy; przy każdej takiej okazji należy zauważyć, że obchodzimy nie figurę, lecz pozafigurę. Jak nie byłaby właściwe, słuszne, czyli typowe obchodzić święto Paschy w innym czasie niż to zostało wskazane przez Pana, podobnie nie byłoby stosowną rzeczą obchodzić pozafigurę w jakimkolwiek innym czasie niż w jej rocznicę (1 Kor. 11:25-26).

Apostoł dodaje: *„Albowiem ilekroć byście jedli ten chleb i ten kielich byście pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł”* – 1 Kor. 11:26. To pokazuje nam, że uczniowie jasno zrozumieli, iż odtąd dla wszystkich naśladowców Pana doroczne obchodzenie Paschy musi mieć nowe znaczenie: łamanie chleba oznacza Pańskie ciało, kielich reprezentuje Jego krew. Chociaż to nowe ustanowienie nie było nałożone na Pańskich naśladowców jako prawo i choć żadna kara nie była przewidziana za jego zaniedbanie, jednakże Pan dobrze wiedział, że wszyscy wierzący w Niego i przyjmujący jako pozafiguralnego Baranka wielkanocnego będą chętnie obchodzić Pamiątkę, jaką On im w ten sposób zaproponował. I tak trwa nadal. Wiara w okup, którą wyobrażała ta Pamiątka, trwa *„aż przyjdzie”,* nie tylko aż do Pańskiej parousii, czyli obecności podczas żniwa, czyli końca tego wieku, lecz aż do zabrania jednego po drugim wiernych podczas jego parousii i zgromadzenia ich do Pana, poza *„zasłoną”,* gdzie staną się uczestnikami *„nowego kielicha w królestwie”.*

OBCHODZENIE PAMIĄTKI NADAL WŁAŚCIWE

Pierwotne obchodzenie pamiątki śmierci naszego drogiego Zbawiciela, jak to już zauważyliśmy, miało miejsce w dokładnym czasie 14-go dnia pierwszego miesiąca według żydowskiej rachuby czasu. Ta sama data, osiągnięta tą samą metodą liczenia, jest nadal właściwa i jest przekonywująca dla wszystkich, którzy szukają *„ścieżek starych”* i pragną nimi kroczyć. Ta doroczna pamiątka Pańskiej śmierci jako ustanowiona przez Pana i przestrzegana przez pierwotny kościół została ożywiona z zapomnienia przez tych, którzy przyszli do światła obecnej prawdy.

Żydowski rok rozpoczyna się na wiosnę z ukazaniem się nowiu księżyca po wiosennym porównania dnia z nocą. Czternasty dzień może być łatwo wyliczony, lecz nie powinien być on pomieszany ze świątecznym tygodniem, który rozpoczynał się 15-go i trwał przez cały tydzień, jaki Żydzi obchodzili. Ten tydzień przaśników obchodzony z radością przez Żydów figuruje całą przyszłość chrześcijan – w szczególności reprezentuje cały rok aż do następnego obchodzenia pamiątkowej wieczerzy Pańskiej. U Żydów zabijanie baranka było zakończeniem i jednocześnie rozpoczęciem uroczystego tygodnia, któremu przypisywano szczególne znaczenie. Nasza Pamiątka odnosi się całkowicie do zabicia baranka i dlatego jest odpowiednikiem 14-go Nisan (pierwszego miesiąca). Co więcej, musimy pamiętać, że wraz ze zmianą liczenia godzin dnia noc 14-go Nisan odpowiada wieczorowi 13-go Nisan.

Nie jesteśmy zaskoczeni, że gdy coraz więcej rzeczywiste znaczenie symbolicznej wieczerzy Pańskiej było tracone z oczu, prawidłowość przywiązana do jej dorocznego obchodzenia była również zaniedbana. To stanie się bardziej jasne i zrozumiałe, gdy zapoznamy się z historią tej sprawy, jak następuje:

Gdy apostołowie i ich najbliżsi spadkobiercy pomarli – gdzieś około trzeciego stulecia – rzymski katolicyzm stał się wpływowy w kościele. Jedną z jego fałszywych doktryn było, że choć śmierć Chrystusa zapewniała zniesienie przeszłych win, nie może ona usunąć osobistych przestępstw popełnionych przez wierzącego po przyjęciu Chrystusa – po chrzcie i że potrzebna jest świeża ofiara za każdy grzech. Na podstawie tego błędu została wytworzona doktryna o mszy, która jak poprzednio wyjaśnialiśmy, pod pewnym względem była uważana jako świeża ofiara Chrystusa za poszczególne grzechy jednostki, za którą msza była sprawowana, czyli ofiarowana – świeża ofiara Chrystusa, pozornie wydająca się rozsądna przez roszczenie, że odprawiający mszę kapłan posiadał moc przemienić chleb i wino na rzeczywiste ciało i krew Chrystusa, a więc przez łamanie opłatka mógł złamać, czyli ofiarować Pana na nowo za grzechy osoby, za którą msza jest dokonywana. Pokazaliśmy już, że z Pańskiego punktu zapatrywania ta nauka i praktyka była wstrętną przed obliczem Pana –

> *„obrzydliwością, która czyni spustoszenie”* (Dan. 12:11; Mat. 24:15).

ZGUBNY BŁĄD WYKLUCZYŁ PRAWDĘ

Ta fałszywa doktryna uczyniła spustoszenie i stała się przyczyną powstania wielu błędów w kościele i wielkiego odstępstwa, jakie stanowił rzymski system – najgłówniejszy ze wszystkich Antychrystów. Następowały stulecia po stuleciach z panującym w nich poglądem, wiodącym prym w całym chrześcijaństwie aż do szesnastego stulecia, czasu wielkiej reformacji, która wzniecila opozycję i stopniowo zaczęła odnajdywać prawdę, jaka była ukryta podczas *„ciemnych wieków”* w fałszywych doktrynach i praktykach Antychrysta. Gdy reformatorzy osiągnęli dodatkowe światło dotyczące całego świadectwa Słowa Bożego i zaczęli rozumieć, że papieska teoria i praktyka w zakresie mszy była rzeczywiście *„obrzydliwością spustoszenia”,* wyrzekli się jej w różnym stopniu stanowczości. Kościół w Anglii skorygował swój modlitewnik w 1552 r. i usunął z niego słowo „msza”.

Zwyczaj mszy praktycznie zajął miejsce dorocznego obchodzenia Pamiątki Pańskiej wieczerzy, ponieważ msze były często przyjmowane z myślą o powtarzającym się oczyszczeniu ludu od grzechów. Gdy reformatorzy dostrzegli ten błąd, próbowali powrócić do pierwotnej prostoty ustanowienia tej Pamiątki, gdyż uznawali rzymską mszę jako niewłaściwe obchodzenie Pamiątki ostatniej wieczerzy Pańskiej. Jednakże nie widząc ścisłego związku pomiędzy figuralną Paschą a pozafigurą śmierci naszego Pana – wieczerzą jako pamiątką pozafigury, nie uchwycili myśli, czyli prawidłowości przestrzegania jej rocznicy. Stąd dostrzegamy, że pomiędzy protestami niektórzy obchodzą Pamiątkę co miesiąc, inni co trzy miesiące, a niektórzy co czwarty miesiąc – każda denominacja według swego własnego uznania. *„Uczniowie”* obchodzą Pamiątkę co tydzień, przez złe zrozumienie Pisma Świętego. Opierają swe cotygodniowe obchodzenie wieczerzy na oświadczeniu Dziejów Apostolskich, że pierwotni chrześcijanie schodzili się pierwszego dnia tygodnia i na takich zebraniach miało miejsce *„łamanie chleba”* (Dzieje Ap. 2:42,46 i 20:7).

Lecz te cotygodniowe obchodzenia nie były na Pamiątkę Pańskiej śmierci. Wręcz przeciwnie, były to uczty miłości, przypominające Jego zmartwychwstanie i te chwile łamania chleba, jakimi uczniowie kilkakrotnie cieszyli się z Nim podczas 40 dni przed Jego wniebowstąpieniem. Pamiątka tych łamań chleba, podczas których ich oczy były otwierane i poznawali Go, prawdopodobnie skłaniała ich później do zbierania się każdego pierwszego dnia tygodnia i niewykluczone prowadziła ich do społecznego spożywania pokarmu, *„łamania chleba”.* Kielich nigdy nie jest wspomniany w związku z tymi społecznościami, podczas gdy jest wszędzie wymieniony przy pamiątkowej wieczerzy Pańskiej i zajmuje poczesne miejsce obok chleba.

DOROCZNA DATA WINNA BYĆ SZANOWANA

Wprowadzenie mszy i jej częste odprawianie jak należy oczekiwać mogło całkowicie zniszczyć doroczne obchodzenie śmierci naszego Pana w jej rocznicę, lecz tak się nie stało. Początkowy zwyczaj pierwotnego kościoła obchodzenia wielkiego centralnego faktu i samej podstawy jego egzystencji trwał nadal, choć obchodzenie wieczerzy w jej właściwym czasie ustało, zostało wyparte przez liczne ofiary mszy i w ten sposób ta szczególna Pamiątka straciła swe znaczenie.

Poprzez stulecia trwał zwyczaj liczenia daty ukrzyżowania Pana zgodnie z żydowskim kalendarzem, jak to już wyjaśnialiśmy, lecz później w zamiarze odcięcia się tak daleko jak to możliwe od żydowskich ustanowień, została wprowadzona zmiana metody liczenia daty śmierci Chrystusa – naszego Baranka wielkanocnego. *„Sobór Ekumeniczny”* w Nicei postanowił, że odtąd Wielkanoc winna być obchodzona w piątek następujący po pierwszej pełni księżyca, po wiosennym porównaniu dnia z nocą. To nie tylko wprowadzało obchodzenie śmierci Pana powszechnie w piątek, zwany *„Wielkim Piątkiem”*, lecz w dodatku zabezpieczało, aby obchodzenie Pańskiej śmierci rzadko przypadało w okresie obchodzenia Paschy przez Żydów. Mówiąc o różnicy w metodzie liczenia winniśmy zapamiętać, że Żydzi oczekiwali i jeszcze oczekują wiosennego porównana dnia z nocą i rozpoczynają swój miesiąc z nowiem księżyca, a obchodzą Paschę podczas pełni księżyca, czyli 14-go dnia. Zmiana ta czyni niekiedy różnicę prawie o miesiąc pomiędzy obiema metodami liczenia.

Jak słońce jest symbolem duchowego Królestwa Bożego, tak księżyc jest symbolem Przymierza Zakonu, a także narodu, który był pod tym przymierzem. W ten sposób była szczególna akuratność, że nasz Pan był ukrzyżowany przez nich dokładnie o pełni księżyca i że dzięki Boskiemu postanowieniu nie mogli Go pojmać wcześniej, choć tego pragnęli, aż przyszła na to właściwa godzina (Jan 7:30, 8:20). Jego ukrzyżowanie podczas pełni księżyca i fakt, że księżyc natychmiast zaczął się zmniejszać, wyraża lekcję tej treści, że od tej chwili Izrael ściągnął na siebie jako naród Boskie odrzucenie, czyli odcięcie do czasu – co było symbolizowane przez zmniejszanie się księżyca oznaczające ich narodowy upadek. Potwierdzenie tego znajdujemy w znanej autorytatywnej Encyklopedii McClintock, a i Strong’a: *„Kościoły Azji Mniejszej obchodziły śmierć Pańską w dniu odpowiadającym 14-emu m-ca Nisan, w którym według opinii całego dawnego kościoła miało miejsce ukrzyżowanie. Kościoły zachodnie* (Rzymski) *z drugiej strony wyrażały opinię, że ukrzyżowanie winno być co roku upamiętniane w szczególnym dniu tygodnia, w którym się to wydarzyło, tj. w piątek”.*

Dotąd istniejąca polemika pomiędzy kościołami: Azjaty-

ckim (Greckim) a Zachodnim (Rzymskim) dotyczy jedynie dwóch punktów, mianowicie: (1) czy ma być obchodzony dzień tygodnia, czy też dzień miesiąca, w którym nastąpiła śmierć Chrystusa oraz (2) czy post powinien być w tym czasie zakończony. Obecnie wyłonił się trzeci punkt dyskusyjny odnośnie tego, kiedy dzień 14-ty Nisan winien mieć miejsce. Wielu ojców kościoła wyraża opinię, że stosownie do pierwotnych obliczeń Żydów do czasu zburzenia Jerozolimy, 14-ty Nisan był zawsze obchodzony po wiosennym porównaniu dnia z nocą i że jedynie w wyniku tej błędnej rachuby późniejszych Żydów 14-ty Nisan przypadał niekiedy przed wiosennym porównaniem dnia z nocą. Dlatego nalegali oni, aby 14-ty Nisan, który dla obu stron kościołów określał czas wielkanocny, miał miejsce zawsze po wiosennym porównaniu dnia z nocą.

NOWE OBLICZENIA DOT. WIELKANOCY

„Jak rok żydowski jest rokiem księżycowym, a 14-ty Nisan zawsze pełnią księżyca, chrześcijanie, którzy przyjęli wyżej podany astronomiczny pogląd, za każdym razem, gdy 14-ty Nisan przypadał przed wiosennym porównaniem dnia z nocą, powinni obchodzić śmierć Chrystusa miesiąc później niż żydowska Wielkanoc. Gdy chrześcijanie przestali więcej polegać na żydowskim kalendarzu, poczynili swe własne obliczenia w zakresie czasu Wielkanocy. Obliczenia często różnicą się częściowo z przyczyn już omówionych, a częściowo z powodu różnej daty przyjętej jako porównanie dnia z nocą, gdyż przez niektórych została ona przyjęta na 18-go marca, u innych na 19-go, a przez jeszcze innych w dniu 21 marca. Sobór w Arles w 314 r. usiłował ustanowić jednolitość, lecz jego dekrety, jak się wydaje, nie dały większych efektów. Dlatego przedmiot ten był znów dyskutowany i podejmowany przez Ekumeniczny Sobór w Nicei, który postanowił, że Wielkanoc powinna być obchodzona przez cały kościół po wiosennym porównaniu dnia z nocą, w piątek następujący po 14-tym Nisan. Zostało również zarządzone, że kościół w Aleksandrii jako wyróżniający się astronomiczną wiedzą winien co roku informować Kościół rzymski, którego dnia ma być obchodzone święto Wielkanocy, a Kościół rzymski winien o tym zawiadamiać wszystkie kościoły świata. Ale nawet te postanowienia Soboru w Nicei nie położyły kresu różnicom i istniały one aż do wyliczeń Denisa Oxygusa o stopniowym wprowadzaniu jednolitości praktyk stosowanych w pierwotnym kościele. Niektóre kraje, jak Wielka Brytania, nie chciały zrezygnować ze swych starych praktyk i długo trwały w uporze. W owym czasie wydaje się była wprowadzona jednolitość w Charlemagne (w przestrzeganiu piątku i lekceważeniu żydowskiego liczenia dnia o pełni księżyca), a następnie żaden ślad nie był znaleziony (o przestrzeganiu) *inquarto decimani* (obchodzenie zgodnie z aktualnym dniem – 14-tym Nisan, podczas pełni księżyca po wiosennym porównaniu dnia z nocą)”.

To samo źródło mówi o święcie Paschy: „Było to charakterystyczne (żydowskie) święto roku i w tej unikalnej pozycji było ono spokrewnione w pewnym stopniu z obrzezaniem, jako drugie ślubowanie żydowskiego kościoła (2 Mojż. 12:14). Możemy to widzieć w tym, co się wydarzyło w Galgal, gdy Jozue przeglądając Boskie przymierze, obchodził Paschę natychmiast po obrzezaniu ludu. Lecz rodzaj pokrewieństwa tych dwóch obrzędów, w jakim one znajdowały się względem siebie, nie mógł być w pełni rozwinięty, aż wypełniła się pozafigura, a Wieczerza Pańska zajęła ich miejsce jako uroczyste święto wybranego ludu Bożego”.

CHOĆ NAS WIELU, JESTEŚMY JEDNYM CHLEBEM

Dodatkowe znaczenie pamiątkowej wieczerzy jest wykazane przez apostoła Pawła, który mówi: *„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem, jednym ciałem wielu nas jest, bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami”* – 1 Kor. 10:16-17. Apostoł pod kierownictwem ducha świętego podaje nam tu dodatkową myśl dotyczącą Pamiątki ustanowionej przez Pana. On nie zaprzecza, lecz zapewnia, że chleb przede wszystkim reprezentuje złamane ciało naszego Pana za nas ofiarowane i że kielich reprezentuje Jego krew, która pieczętuje nasze przebaczenie. Lecz teraz dodatkowo pokazuje, że my jako członkowie Kościoła – członkowie Ciała Chrystusowego, perspektywiczni pierworodni, Nowe Stworzenia, staliśmy się uczestnikami z naszym Panem w Jego śmierci, współuczestnikami w Jego ofierze i jak to gdzie indziej stwierdził, jest to częścią naszego przymierza; *„dopełniamy ostatków ucisków Chrystusowych”* (Kol. 1:24). Myśl tu wyrażona jest ta sama, jaka jest zawarta w słowach: *„zostaliśmy ochrzczeni w Jego śmierć”.*

W ten sposób Pańskie ciało było chlebem złamanym za świat, a wierzący teraźniejszego Wieku Ewangelii, wybrani, wierni, Nowe Stworzenia są traktowani jako część tego chleba, *„członkowie ciała Chrystusowego”.* Stąd w łamaniu chleba po jego rozpoznaniu jako ofiary Pańskiej za nas, uznajemy w tym łamanie, czyli ofiarowanie całego Kościoła, wszystkich tych ofiarowanych, aby być umarłymi z Nim, łamanymi, uczestnikami Jego cierpień.

Jest to właściwa myśl zawarta w słowie *„komunia”* – społeczność, wspólne uczestnictwo. Stąd przy każdym corocznym obchodzeniu tej Pamiątki nie tylko rozpoznajemy podstawę wszystkich naszych nadziei jako spoczywających w ofierze naszego drogiego Zbawiciela za nasze grzechy, lecz odradzamy i odnawiamy nasze

własne ofiarowanie, żeby *„być umarłymi z nim, abyśmy mogli z nim królować”.* Jak wspaniale obszerne jest znaczenie tego przez Boga ustanowionego obchodzenia. Nie stawiamy symbolów na miejsce rzeczywistości; z pewnością nie było to zamiarem naszego Pana ani nie byłoby to stosowne z naszej strony. Społeczność serca z Panem, nasycanie serca w Nim, bliska łączność z współczłonkami Ciała i serdeczne urzeczywistnienie znaczenia naszego przymierza ofiary, jest rzeczywistą komunią, która jeśli jesteśmy wierni, będziemy mogli wykonywać dzień po dniu przez cały rok – będąc codziennie łamani z Panem i ustawicznie karmieni Jego zasługą, będziemy stawać się mocnymi w Panu i w sile mocy Jego. Jakie błogosławieństwo staje się naszym udziałem przez obchodzenie tej Pamiątki? Jaki zapał serca dla dalszej oceny, wzrostu w łasce, znajomości i dalszego uczestniczenia w przywilejach służby, do której zostaliśmy powołani, nie tylko obecnej, lecz również dotyczącej przyszłości!

Zauważmy, że Pan włącza tu kielich, za który wielbimy Boga. *„Czy nie jest to społeczność* (wspólna jedność, wspólne uczestnictwo) *krwi Chrystusowej?”* Och, co za myśl, że prawdziwie ofiarowani, wierne *„maluczkie stadko”,* Nowe Stworzenie poprzez cały Wiek Ewangelii stali się Chrystusem w ciele i że cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za *„członków swego ciała”* w ciele, są uważani jako część Jego ofiary, ponieważ są oni połączeni z Nim, który jest naszą Głową, naszym Arcykapłanem! Kto tak rozumie sytuację, kto tak ocenia Boskie zaproszenie do członkostwa w Kościele, a także wynikające z tego uczestniczenia teraz w ofierze aż do śmierci i w chwalebnym dziele w przyszłości, może radować się, że został uznany za godnego cierpień zniewagi dla imienia Chrystusowego i kłaść swe życie w służbie Prawdy jako członek Jego ciała i Jego kości. Cóż to szkodzi dla nich, że świat nie zna nas, tak jak nie znał Jego! (1 Jana 3:1). Cóż takiego dla nich, że tracą najwyborniejsze ziemskie błogosławieństwa i korzyści.

> *„Wszystko poczytam za śmiecie”. „Mam za to, że utrapienia teraźniejszego czasu nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas”* – Filip. 3:8; Rzym. 8:18.

JEDNOŚĆ CZŁONKÓW CHRYSTUSA

Jest jeszcze inna myśl w zakresie wzajemnej miłości, sympatii i zainteresowania, która powinna przeważać pomiędzy wszystkimi członkami *„jednego ciała”* Pańskiego. Gdy duch Pański coraz bardziej zaczyna panować w naszych sercach, skłoni nas do radowania się przy każdej okazji z czynienia dobrze wszystkim ludziom, gdy mamy sposobność, lecz szczególnie domownikom wiary. Gdy nasza sympatia wzrasta i skłania się do całego świata ludzkości, musi ona szczególnie wzrastać względem Pana i oczywiście względem tych, których On uznaje, którzy posiadają Jego ducha i usiłują postępować Jego śladami. Apostoł wskazuje, że miarą naszej miłości dla Pana jest miłość dla braci, współczłonków Jego Ciała.

Jeżeli nasza miłość jest tego rodzaju, że znosi i cierpi wszystkie rzeczy wobec innych, o ile więcej będzie to prawdziwe wobec współczłonków tego samego Ciała, tak ściśle zjednoczonych przez naszą Głowę! Nic dziwnego, że ap. Jan oświadcza, iż jednym z wybitnych dowodów żeśmy przeszli ze śmierci do żywota, jest miłość do braci (1 Jana 2:14). Rzeczywiście, przypominamy sobie, że mówiąc o dopełnianiu ucisków Chrystusowych ap. Paweł dodaje *„za ciało jego, którym jest kościół”* (Kol. 1:24). Ta sama myśl jest wyrażona w słowach *„i myśmy powinni kłaść duszą* (życie) *za braci”* (1 Jana 3:16). Co za braterstwo jest tu zawarte! Gdzie jeszcze moglibyśmy znaleźć taką miłość dla braci, aby kłaść za nich swe życie. Nie mówimy tu o tym, jak to Panu może być przyjemne stosować ofiarę Kościoła reprezentowaną przez *„kozła Pańskiego”* jako część ofiar Dnia Pojednania. Jedynie wraz z apostołem dostrzegamy fakt, że na ile to dotyczy ofiary, kładzenie życia jest dokonywane głównie „za braci” – w służbie dla nich. Służba dla świata należy przeważnie do przyszłego wieku, do Tysiąclecia. W obecnych warunkach nasz czas, talenty, wpływy i środki są mniej lub więcej przeznaczone dla drugich (żony, dzieci, podeszłych wiekiem rodziców lub innych zależnych od nas) i jesteśmy również zobowiązani do zaopatrywania nas samych w *„potrzebne rzeczy”, „przyzwoite i uczciwe pomiędzy wszystkimi ludźmi”.* Stąd dostrzegamy stosunkowo małą resztę pozostającą do naszej dyspozycji, jaką możemy położyć za braci, a i w tym małym świat, ciało i przeciwnik ustawicznie dążą do odwrócenia nas od ofiarowania tego, co poświęciliśmy.

Pański wybór Kościoła podczas obecnego wieku, gdy zło ma przewagę, jest w tym celu, aby otaczające okoliczności mogły wypróbować miarę naszej miłości i lojalności każdego wobec Pana i tych, którzy są Jego. Jeśli nasza miłość będzie chłodna, roszczeń świata, ciała i przeciwnika będzie dla nas za wiele i będą pociągać nasz czas, wpływ, nasze pieniądze. Z drugiej strony, proporcjonalnie jak nasza miłość dla Pana jest mocna i gorąca, w tym samym stopniu będziemy cieszyć się ofiarując je dla Pana – nie tylko, aby dać naszą nadwyżkę energii, wpływu i środków, kładąc je, gdy nadarza się sposobność, w służbie dla braci, lecz w dodatku ten duch poświęcenia dla Pana będzie dopingował nas do obcinania z rozsądkiem środków ekonomicznych od żądań domu i rodziny, a szczególnie naszych, abyśmy mogli więcej ofiarować na Pańskim ołtarzu. Jak nasz Pan przez trzy i pół roku łamał swe ciało i przez trzy i pół roku oddawał swą krew, swe życie i jedynie dokończył tej ofiary na Kalwarii, tak samo winno

być z nami: kładzenie życia za braci odbywa się w miłych sprawach służby, czy to doczesnych, czy duchowych. Duchowe potrzeby są wyższe i stąd bardziej ważne, choć ten kto by zawarł swe współczucie wobec brata potrzebującego doczesnych potrzeb, dałby dowód, że nie posiada w swym sercu ducha Pańskiego w jakimkolwiek właściwym stopniu.

C.T. Russell
R-
„Straż”

„Harvest Gleanings”, tom II, str. 72-80 (III-1904)